

LUDWIK ŁYSIAK (Kraków)

Małopolskie dokumenty lokacyjne w praktyce sądowej XIV-XVI wieku

W badaniach nad dyplomatyką polską wieków średnich, szczególnie zaś w studiach poświęconych kolonizacji na prawie niemieckim dokument lokacyjny od dawna zajmował i nadal jeszcze zajmuje poczesne miejsce. Kładąc jednakże nacisk na treść oraz formę kancelaryjną tego aktu, stosunkowo mało uwagi zwracano na jego późniejsze losy tudzież rolę, jaką on spełniał w dziejach poszczególnych sołectw i wójtostw. Spróbujmy więc zająć się nim od tej właśnie, mniej dotąd znanej strony.

Z powoływaniem się na *privilegia*, *munimenta* czy też *litterae super sculteciam* spotykamy się w praktyce sądowej XIV—XVI w. na każdym kroku. Dotyczy to przede wszystkim sądów wyższych prawa niemieckiego, właściwych dla sołectw i wójtostw, obok nich zaś nie brak również podobnych wzmianek w aktach innych sądów, ilekroć rozstrzygały one związane z nimi sprawy sporne bądź też przyjmowały wpisy o charakterze niespornym. Oczywiście, nie zawsze chodziło w takich wypadkach o sam dokument lokacyjny. Niekiedy bowiem był on tylko jednym ze składników małego archiwum sołtysiego lub wójtowskiego, zawierającego jeszcze inne akty prawne, które w razie potrzeby przedkładano sądowi do wglądu¹. Tam jednakże, gdzie zapiski powołują się wyraźnie na *privilegium locacionis*, *fundacionis*, *capitale*, *originale*, *radicale* itp., nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z podstawowym dla każdego sołectwa pisemnym kontraktem lokacji albo też z innym aktem nadawczym, zastępującym właściwy dokument lokacyjny. Z reguły będzie to oryginał, każde bowiem przedłożenie kopii lub transumptu kancelarie sądowe starannie zaznaczały z uwagi na możliwość zakwestionowania tego rodzaju dowodu oraz zaczepienia dokonanej na takiej podstawie czynności prawnej. Zanim jednak przejdziemy do omówienia powyższych wzmianek z prawnego punktu widzenia, trzeba tutaj podkreślić jeszcze inną ich wartość badawczą. Na tej bowiem podstawie

¹ Z takimi archiwami spotkałem się np. w procesach dotyczących sołectw lub wójtostw w Albigowej (Teut. 7 p. 40—41), Dębicy (Teut. 12 p. 116—119), Szczakowej (Teut. 12 p. 190—195), Brzostku (Teut. 12 p. 354—357) i innych.

można łatwo stwierdzić, iż liczba znanych lub zachowanych po dzień dzisiejszy dokumentów lokacyjnych jest stosunkowo niewielka w porównaniu z ilością owych aktów, rzeczywiście wystawionych w badanym przez nas okresie². Stan taki daje się wytłumaczyć kilku względami.

Jednym z nich, na ogół mało docenianym, będzie naturalne niszczenie dokumentu wskutek upływu czasu oraz częstego posługiwania się nim w różnych okolicznościach. Stąd też posiadacze sołectw, zainteresowani utrzymaniem w należytych stanie swego podstawowego aktu prawnego, starali się raz po raz o jego odnowienie. Tak np. sołtys z Chrzastówki przedłożył opatowi tynieckiemu w 1426 r. *privilegium vetus super eandem sculteciam* — — *ad vetustatem immo ad corruptionem iam declinantem, petens dictum privilegium per nos renovari*³. W podobnej sytuacji znalazł się w 1497 r. sołtys wsi Zabłocie, starający się o odnowienie dokumentu, ponieważ *suorum antecessorum privilegium super dictam sculteciam penitus extat vetustate consumptum*⁴. Z tych samych względów Zygmunt Stary odnawiał kolejno w 1520 r. przywilej sołtysi dla Mszalnicy i Cieniawy⁵, w 1521 r. dokument na sołectwo w Lipnicy⁶, zaś w cztery lata później dokument sołtysa z Krużlowej, *considerando litteras preinsertas esse veras, iustas et legitimas et in nullo viciatas aut suspectas, solummodo vetustate absumptas*⁷. Innym jeszcze przykładem może tu być dokument lokacyjny dla wsi Okulice, odnowiony w 1537 r. przez opata tynieckiego na podstawie starego aktu, który *licet vetustate aliquatenus notatum, integrum tamen in forma, stilo, filo, rasura, membrana et sigillis, exhibitum nobis est*⁸.

Niem mało dokumentów lokacyjnych ulegało niszczeniu wskutek nieodpowiednich warunków przechowywania. Wyraźnie zaznacza to m. in. akt nadania sołectwa w Brzezinach, odnowiony w 1384 r., ponieważ

² *Historia Polski*, t. I cz. 1, pod redakcją H. Łowmiańskiego, Warszawa 1957, s. 369. Interesujące z tego punktu widzenia byłoby zestawienie podobne do tego, jakie sporządziła Z. Kędzierska dla powiatu sądowego poznańskiego (*Wsie na prawie niemieckim w powiecie sądowym poznańskim w latach 1400—1434*, *Roczniki Historyczne*, t. XIV, 1938, s. 57—61). Dla Małopolski taką próbę podjął ostatnio A. Gąsiorowski, *Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do roku 1333)*, *Roczniki Historyczne*, t. XXVI, 1960. Z przyczyn jednakże, o których będzie mowa w dalszym ciągu niniejszego artykułu, trudno uznać tę próbę za udaną.

³ Tyn. nr 155.

⁴ Tyn. nr 289.

⁵ *Castr. Biec.* 26 p. 1077—1079.

⁶ *Castr. Biec.* 25 p. 121—123.

⁷ *Castr. Sand.* 109 p. 1714—1719.

⁸ Tyn. nr 116.

okazał się *tam in sigillis violatum quam etiam in pergameni scriptura per incuriam et malam custodiam omnino viciatum*⁹. Przykładem z tej samej dziedziny jest dokument lokacyjny dla wsi Niestachów, który został odnowiony w 1390 r.; czytamy bowiem o nim, iż *per malam custodiam et conservationem incautam adeo sit destructum et viciatum, quod viribus ad futura tempora non valeat subsistere neque posset*¹⁰.

Istotną wadą dokumentu było uszkodzenie pieczęci¹¹. W takich wypadkach więc albo wymieniano pieczęć, jeżeli dokument posiadał tylko taki defekt, albo odnawiano go w całości, jeżeli oprócz naruszenia pieczęci wykazywał jeszcze inne uszkodzenia¹².

Jedną z częstszych przyczyn renowacji dokumentów lokacyjnych było ich zniszczenie wskutek pożaru, wojny lub powodzi¹³, a także utrata przez zgubienie, kradzież bądź w innych okolicznościach¹⁴. O ile jednak w poprzednich wypadkach podstawą odnowienia był w zasadzie zawsze pierwotny oryginał, o tyle tutaj wystawca musiał opierać się na kopii lub na zeznaniach wiarygodnych świadków, albo na obu tych elementach łącznie.

Niezależnie od tego sołtysi starali się o potwierdzenia swych dokumentów przy każdej nadarzającej się sposobności. Taką właśnie okazją były najczęściej sprzedaże sołectw, dokonywane przed właścicielem wsi, przy czym nabywca bądź otrzymywał potwierdzenie dokumentu lokacyjnego z przytoczeniem pełnego jego tekstu w akcie umowy, bądź

⁹ Kod. Kat. Krak. II nr 324.

¹⁰ Kod. Kat. Krak. II nr 364.

¹¹ S. Mikucki, *Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarii monarszej i sądów polskich w wiekach średnich*, Kraków 1934, s. 13—14, 21, 51, 59.

¹² Kiedy np. wójt myślenicki przedłożył w 1428 r. sądowi wyższemu prawa niemieckiego na zamku krakowskim swój dokument *sigillo fracto, supplicans sibi aliud sigillum dicte littere subappendi, requirens in iure, utrum hoc sibi fieri posset an non, extunc sententia talis per nos fuit data, quod dicta littera de novo deberet sigillari* (Teut. 1a p. 298).

¹³ Taki los spotkał dokumenty lokacyjne Prądnika (Kod. Małop. I nr 176), Mokrej Dąbrowy (Kod. Małop. II nr 560), Moderówki (Tyn. nr 108), Przecławic (Zb. Małop. I nr 197), Wierzby (Zb. Małop. I nr 264), Ostrowska (Zb. Małop. I nr 269), Gołaczowa (Zb. Małop. I nr 295), Gewartowej Woli (SPPP II nr 1817), Gołczowic (SPPP VI nr 423), Szczawnicy (MRPS I nr 2145), Białki (MRPS III nr 992) i wiele innych.

¹⁴ W ten sposób zaginęły dokumenty na lokację Jurkowa (Teut. 1a p. 211), Chliny (Teut. 7 p. 247—249), Zwiernika (Castr. Biec. 28 p. 1185—1188), Falikowej (AGZ IX nr 16) i inne. Zapewne też niejeden taki dokument uległ zagładzie wraz ze skrzynką gromadzką, w której mógł być przechowywany (por. L. Łysiak, *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*. Czasopismo Prawno-Historyczne, t. XIV z. 2, 1962, s. 187—188).

też wystawiano mu osobny dokument z takim określeniem praw i obowiązków sołtysich, iż zastępował on w przyszłości pierwotny akt lokacji. Niekiedy także wciągano dokumenty lokacyjne w akta sporów związanych z poszczególnymi sołectwami, stale zaś spotykamy się z nimi w procesach o wykup majątków sołtysich, jako że przedłożenie tego dokumentu było tu jedną z wstępnych, a zarazem podstawowych czynności dla dalszego postępowania sądowego. Często wreszcie, zwłaszcza w XVI stuleciu, bez związku z jakąkolwiek czynnością prawną lub sporem, a tylko celem zabezpieczenia na przyszłość treści swych dokumentów i zapewnienia im wszelkich znamion autentyczności, zainteresowani posiadacze sołectw przedkładali je do oblaty w księgach grodzkich¹⁵. Godny uwagi jest przy tym fakt, że oblat dokumentów sołtysich nie spotykamy prawie zupełnie w księgach sądów wyższych prawa niemieckiego, chociaż z uwagi na ich zakres działania można by je uważać za najbardziej do tego powołane¹⁶. Zjawisko to jednak staje się zrozumiałe, jeśli zważymy, iż wiek XVI jest okresem wyraźnie rosnącego znaczenia aktów grodzkich jako ksiąg wiary publicznej¹⁷, a równocześnie okresem zaniku działalności wszystkich sądów właściwych dla sołectw i wójtostw. W poprzednim natomiast stuleciu, kiedy sądy wyższe wykazują szczególną żywotność, potrzeba zabezpieczania dokumentu lokacyjnego poprzez jego wpis do księgi sądowej nie była jeszcze tak pilna, jak w wieku następnym¹⁸. Ponadto widać tu również ścisły związek z ewolucją, jaką przechodzą w tym czasie majątki sołtysie. Te bowiem od połowy XV w. opanowuje na szeroką skalę szlachta, która z kolei — uważając się za podległą prawu polskiemu — dąży do ich przekształcenia w dobra ziemskie. W rezultacie do sądów prawa polskiego wpływa odtąd coraz więcej spraw związanych z sołectwami, natomiast sądy wyższe prawa niemieckiego tracą stopniowo swoje kompetencje i ostatecznie zanikają w drugiej połowie XVI w.¹⁹.

¹⁵ Oto motywy podane na wstępie niektórych oblat: *ne propter vetustatem consumeretur* (Castr. Sand. 113 p. 1742), *ob diversos casus adversos* (Castr. Biec. 22 p. 435), *ne casu aliquo deperiret aut vetustate consumeretur* (Rel. Castr. Crac. 193 p. 1251) itp.

¹⁶ Kilka takich dokumentów opublikował ostatnio S. Kuraś, Zb. Małop. I nr 53, 141, 240. Z późniejszych można tu wymienić przywileje sołtysów w Zgórsku (Teut. 7 p. 20—22), Chlinie (Teut. 7 p. 247—249), Zboiskach (Teut. 7 p. 262—264) oraz Podgrodziu (Teut. 12 p. 161—162).

¹⁷ S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, Lwów—Warszawa—Kraków 1926, s. 138 i n.

¹⁸ E. Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, Rocznik Naukowy Tatrzański, t. I, Kraków 1914, s. 2—3.

¹⁹ Zagadnieniom tym poświęciłem osobny rozdział (II) w studium pt. *Własność sołtysia (wójtowska) w Małopolsce do końca XVI wieku*, Kraków 1964.

Zwrócono już w nauce uwagę, że poważna część zachowanych lub znanych dokumentów lokacyjnych dotyczy dóbr duchownych²⁰. Na tej głównie podstawie oparte są wnioski niektórych badaczy o szczególnym nasileniu kolonizacji na prawie niemieckim w owych dobrach²¹, chociaż można tu dopatrywać się tylko większej troski instytucji kościelnych o należyte przechowywanie dokumentacji związanej z ich majątkiem. Służyły temu liczne archiwa diecezjalne, kapitulne i klasztorne, które zresztą nie ograniczały swej działalności jedynie do mechanicznego gromadzenia dokumentów, ale starały się je także odpowiednio porządkować i zabezpieczać, prowadząc m. in. specjalne księgi metrykalne i kopiarze²². Tą właśnie drogą dochowała się większość znanych nam dzisiaj dokumentów lokacyjnych z dóbr duchownych, przy czym nie brak wśród nich i takich, które wyraźnie podkreślają planowy charakter owej akcji. Dla przykładu można tu wskazać dokument Zbigniewa Oleśnickiego z 1450 r., wystawiony dla sołtysa wsi Klatki z takim oto wstępem: *Volentes nostrorum scultetorum commoditati prospicere mandaveramus, quatenus singuli sculteti clavis Kielcensis privilegia et literas, quas super titulo et proprietate sculteciarum obtinent, ad transumendum et conscribendum in unum registrum fideliter exhibuissent*²³. Przykład ten wskazuje zresztą nie tylko na sposób zabezpieczania dokumentów sołtysich w kancelarii biskupiej, ale również na funkcję, jaką one spełniały w zakresie ochrony prawnego posiadania sołectwa. Nie mało także uwagi poświęcają temu zagadnieniu statuty kapituły katedralnej krakowskiej²⁴.

Praktyka powyższa nie była właściwa jedynie kancelariom biskupim. Stosowały ją zapewne wszystkie, a przynajmniej większe klasztory małopolskie, których kopiarze są dziś podstawowym źródłem do badań nad dokumentem lokacyjnym oraz kolonizacją na prawie niemieckim w tej kategorii własności ziemskiej. Wpis dokumentu do takiego kopiarza, bądź też do innych ksiąg prowadzonych przez urzędy kościelne, spełniał tę samą rolę, co wspomniane poprzednio oblaty przywilejów sołtysich w aktach grodzkich²⁵. Dlatego też — jak przypuszczam —

²⁰ *Historia Polski*, t. I cz. 1, s. 369.

²¹ Należy do nich m. in. A. Gąsiorowski, o. c., s. 168. Ostrzegał przed takimi wnioskami J. Maślowski, *Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej*, *Roczniki Historyczne*, t. XIII, 1937, s. 212.

²² H. E. W y c z a w s k i, *Wprowadzenie do studiów w archiwach kościelnych*, Warszawa 1956, s. 97—98.

²³ *Archiwum Kapituły w Krakowie, Liber privilegiorum* 6, k. 33—33v.

²⁴ *Statuta capitularia ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, wyd. I. Polkowski, Kraków 1884, s. 145—146, 163, 178—179, 180, 185.

²⁵ Szerzej pisze o tym H. E. W y c z a w s k i, o. c., s. 116 i n.

w księgach sądowych przeważają dokumenty królewskie i prywatne, stosunkowo rzadko natomiast spotykamy tam wpisy aktów lokacyjnych, które wyszły z kancelarii kościelnych.

W dość znacznej liczbie zachowały się również akty lokacji wsi królewskich. Przyczynił się do tego przede wszystkim fakt, iż sołectwa w królewszczynach utrzymały najdłużej swą odrębność, co znów łączyło się z koniecznością należytego chronienia owych dokumentów przed utratą lub zniszczeniem. Nawet wówczas, kiedy sołectwa te w zdecydowanej większości znalazły się w rękach szlacheckich i w związku z tym zaczęły upodabniać się do dóbr ziemskich, dokument lokacyjny zachował nadal swoją moc prawną, z tą tylko różnicą, że nie traktowano go jako akt określający zasady lokacji wsi na prawie niemieckim, ale jako legitymację uprawniającą do posiadania sołectwa i ustalającą rozmiary jego uposażenia. Z tych względów więc nadal spotykamy się z potwierdzaniem omawianych dokumentów oraz z ich oblatowaniem w księgach sądowych które, — obok metryki koronnej — skutecznie zabezpieczały je na przyszłość.

Inne koleje losu przechodziły dokumenty na lokacje wsi szlacheckich. Wcześniejszy zanik sołectw w tych dobrach oraz pochłonięcie ich przez własność ziemską spowodowało, iż dokument lokacyjny rychło utracił swoje znaczenie, a tym samym odpadła potrzeba jego dalszego zabezpieczania i troskliwego przechowywania. Nie był w tym bowiem zainteresowany ani ostatni posiadacz sołectwa oraz jego spadkobiercy, ani też właściciel ziemski, który drogą skupu przejął uposażenie swojego sołtysa i złączył je z własnym majątkiem. Tak było przypuszczalnie w dobrach mniejszej własności szlacheckiej. Jeśli chodzi natomiast o większą własność, zachowała się pewna ilość dokumentów lokacyjnych dzięki składaniu ich w istniejących już od XVI w. i mniej lub więcej starannie prowadzonych archiwach rodowych²⁶.

Oto ogólne przyczyny, które doprowadziły do wytworzenia się poważnych dysproporcji w stanie zachowania dokumentów lokacyjnych dla poszczególnych kategorii własności ziemskiej. W konsekwencji zaś wszelkie oparte na tej podstawie wnioski co do nasilenia ruchu kolonizacyjnego muszą budzić wątpliwości²⁷. W naszym wy-

²⁶ P. Bańkowski, *Porządkowanie archiwaliów prywatnych*, Archeion t. XIX—XX, 1951, s. 194 i n. Por. też B. Smoleńska, *Archiwa podworskie w Polsce Ludowej*, Archeion, t. XXIV, 1955, s. 37 i n.

²⁷ Chodzi przy tym nie tylko o stan ilościowy wsi lokowanych na prawie niemieckim oraz ich stosunek do ogółu osad wiejskich, ale także o procentowy rozdział owych lokacji na poszczególne kategorie własności ziemskiej. Zawsze jednak będzie to obraz jednostronny, ponieważ taki jest również stan zachowania materiałów źródłowych przynajmniej do początków XVI w. Dotykamy w ten sposób

padku są one uzasadnione tym bardziej, że małopolskie materiały zapiskowe dostarczają informacji o znacznie większej liczbie lokacji, niż można by o tym sądzić na podstawie stanu ilościowego znanych dokumentów lokacyjnych.

W związku z dotychczasowymi uwagami nasuwa się jeszcze pytanie, czy sporządzenie dokumentu towarzyszyło każdej lokacji wsi na prawie niemieckim oraz w jakim jej stadium ono następowało. Nie jest bowiem obojętne, czy zasadzka otrzymywał go od razu przy zawarciu umowy lokacyjnej bądź w toku jej realizacji, czy też starali się o to dopiero jego następcy na sołectwie.

Wspomniałem na wstępie, iż w materiale zapiskowym XIV—XVI w. wzmianki o dokumentach sołtysich są szczególnie częste. Wielokrotnie można przy tym stwierdzić, że nie mamy tu do czynienia tylko z zastosowaniem przez pisarza odpowiedniej formuły kancelaryjnej, ale z rzeczywistym ich okazywaniem przed sądem. Była to zatem normalna praktyka w sprawach sołtysich, dokument zaś należał — jak się zdaje — do ich nieodłącznych elementów. Przede wszystkim jednak za powszechnym wystawianiem pisemnego aktu lokacji przemawia — o czym będzie mowa poniżej — jego doniosła rola w dziejach każdego sołectwa. Ona właśnie pozwala przypuszczać, że z ujęciem na piśmie podstawowych praw i obowiązków sołtysich mamy do czynienia nawet tam, gdzie materiały praktyki sądowej nie wspominają o istnieniu jakiegokolwiek dokumentu. Odnosi się to w szczególności do zapisek pochodzących z końca XIV i początku XV w., a więc z okresu, kiedy do księgi sądowej wciągano w sposób zwięzły jedynie ogólną treść wszelkich czynności prawnych ²⁸.

wątpliwości, nasuwającej się w związku z powszechnie przyjętą tezą, iż kolonizacja na prawie niemieckim była wyłączną domeną wielkiej własności ziemskiej. Tymczasem wydaje się, że osadnictwo to nie było obce mniejszej własności szlacheckiej już w XIV stuleciu. Wystarczy tu przytoczyć znany zakaz alienacji sołectw bez zgody właściciela wsi, figurujący w starszej części statutu małopolskiego Kazimierza Wielkiego, a stwierdzający na wstępie, iż nie godzi się, *ut maiores aut potenciores persone in scultecias aliquas, quam ipsarum villarum sui domini, assumantur* (Statuty Kazimierza Wielkiego w opr. O. Balzera, Poznań 1947, s. 503). Można przypuszczać, że sołectwa, o których mówi powyższy przepis, znajdowały się właśnie w dobrach szlachty ekonomicznie słabszej, a nie w posiadłościach wielkich feudałów. Niezależnie od tego da się stwierdzić w konkretnych wypadkach, iż lokacją na prawie niemieckim objęte były wsie należące również do średniej szlachty.

²⁸ Taką właśnie praktyką kancelaryjną, a nie rzeczywistym brakiem dokumentów lokacyjnych tłumaczę stosunkowo małą liczbę wzmianek o nich, stwierdzoną przez Z. Kędzierską na terenie wielkopolskim (*Wsie na prawie niemieckim*, s. 56).

Stosunkowo rzadko spotykamy w źródłach małopolskich informacje pozwalające ustalić, w jakiej chwili następowało wystawienie dokumentu lokacyjnego oraz jego wręczenie odbiorcy. Zależało to niewątpliwie od różnych okoliczności, a m. in. także od zaufania, jakim darzył zasadzcę właściciel wsi. Dlatego też praktyka nie mogła tu być jednolita nawet w odniesieniu do dóbr tego samego właściciela. I tak np. znamy przypadki wystawienia dokumentu przed rozpoczęciem lokacji. Najłatwiej można je stwierdzić na przykładzie tych wsi, których założenie wcale nie doszło do skutku mimo wydania odpowiedniego dokumentu na ręce zasadzcy²⁹, albo nastąpiło później w połączeniu z wystawieniem nowego aktu lokacyjnego³⁰. Tu również należy zaliczyć dokumenty z klauzulą, ustalającą z góry termin zakończenia prac osadniczych oraz przewidującą możliwość utraty sołectwa w razie niedopełnienia tego warunku³¹.

Prawdopodobnie najczęściej wystawiano dokument w okresie między faktycznym rozpoczęciem lokacji a ukończeniem jej zasadniczego etapu, czyli przed upływem lat wolnizny, bądź bezpośrednio potem. Tak np. biskup krakowski Jan Grot nadał zasadzcy dopiero w 1346 r. *scolteciam in villa nostra Zapniow, quam dudum sibi iure Theutonico dedimus ad locandum*³². Podobną sytuację stwierdza jeszcze wyraźniej akt nadania sołectwa w Dukli, który został wystawiony w 1373 r., mimo iż wieś ta *a sedecim annis cepta fuit locari*³³. Z przypadkiem niedokończonej lokacji mamy zapewne do czynienia także w dokumencie na sołectwo w Czerwonym Potoku, które w 1386 r. *Johannes scultetus ville supradicte nondum habito privilegio a nobis super ipsa scultecia — vendidit*³⁴. Wszystkie takie wypadki miały — jak sądzę — jedną wspólną przyczynę. Otóż wydaje się, iż właściciel wsi raczej świadomie zwlekał z wystawieniem pisemnego aktu lokacji i nadania sołectwa, oczekując zapewne na pierwsze rezultaty pracy zasadzcy i nie chcąc podejmować ze swej strony zobowiązań bez należytej gwarancji

²⁹ Przykładem takiej niedoszłej lokacji jest wspomniana przez E. Długopolskiego wieś Abdank w starostwie nowotarskim (*Przywileje sołtysów podhalańskich*, s. 1).

³⁰ Por. np. Kod. Małop. I nr 189 i 250, Kod. Małop. III nr 708 i 811, Kod. Małop. III nr 697 i 800.

³¹ Kod. Małop. II nr 598, 601; Kod. Małop. III nr 648, 666, 711; Kod. Kat. Krak. I nr 173, 179, 183; Kod. Kat. Krak. II nr 244, 254, 255, 256 i inne.

³² Kod. Kat. Krak. I nr 180.

³³ Zb. Małop. I nr 141.

³⁴ Kod. Kat. Krak. II nr 336. O jednym z wypadków braku dokumentu wspomina też lustracja województwa krakowskiego z r. 1564, mówiąc o sołtysie z Zagórnik, który „przywileju jeszcze nie ma, bo się też dopiero buduje” (*Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. 1, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962, s. 223).

wykonania przezeń powierzonego zadania. Było to więc w pewnym sensie zabezpieczenie na wypadek niepowodzenia lokacji z winy przedsięwzięcia lub też z przyczyn od niego niezależnych.

Nie brak również dokumentów sołtysich, które zostały wystawione dopiero po upływie pewnego czasu od zakończenia lokacji. Można do nich zaliczyć m. in. akt sprzedaży sołectwa w Zborowicach, *prout a b a n t i q u o t e m p o r e e r e c t a e t d o t a t a f u e r a t*, wydany w 1407 r. przez opata tynieckiego, który przy tej sposobności określił szczegółowo związane z nim prawa i obowiązki, *ne per quempiam possit verti in dubium, quid pro dote et iure dicta scultecia dictusque Petrus scultetus ac sui successores debeant habere*³⁵. Podobny dokument wystawił w 1414 r. wójt nowosądecki z okazji sprzedaży sołectwa w Kunowie, które — jak to wynika z treści owego dokumentu — od dawna już tam istniało³⁶. Nie otrzymali też pierwotnie takiego dokumentu od klarysek starosądeckich posiadające sołectwa w Popowicach, skoro dopiero w 1432 r. tamtejszy sołtys *supplicavit pro munimento seu privilegio super sculteciam* — — *per nos et conventum nostrum fore dandum; quam sculteciam predictus Petrus multis antiquis temporibus et sui antecessores pacifice et quiete possidebant seu possidebat*³⁷. To samo zapewne można odnieść do sołectwa w Słaboszowicach, jak o tym świadczy ugoda zawarta w 1448 r. przed sądem ziemskim krakowskim między opatem jędrzejowskim a ówczesnymi sołtysami; postanowiono w niej bowiem, iż klasztor *munimentum litterale seu privilegium perpetuum in pergamenis patentem* — — *super ipsam sculteciam dictis scultetis dare tenetur*³⁸.

Przykłady powyższe wskazują, iż lokacje wsi na prawie niemieckim oraz nadania sołectw bez odpowiedniego dokumentu nie należały w Małopolsce do rzadkości. Być może, odegrał tu pewną rolę brak zezwolenia panującego na lokację³⁹, ale nie jest też wykluczony przypadkowy zbieg okoliczności, jak o tym świadczy przytoczony przed chwilą wypadek sołtysów z Popowic, którzy *propter inadvertenciam sibi ius et robur super predicta scultecia* — — *neglexerant impetrare*. Ponadto brak dokumentu mógł być rezultatem tych samych przyczyn, dla których właściciel wsi odkładał jego wystawienie do czasu zaawansowania albo nawet zakończenia prac osadniczych. Później zaś sprawa ulegała dalszemu odwleczeniu, dopóki nie nadeszła chwila, kiedy posiadanie

³⁵ Tyn. nr 136.

³⁶ AGZ IX nr 18.

³⁷ Archiwum Metrop. w Krakowie, Wizytacja bpa Piotra Tylickiego, t. XXV, s. 13—14.

³⁸ Kod. Małop. IV nr 1504.

³⁹ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1957, s. 201.

dokumentu na sołectwo stało się niezbędne. Taką okazją były m. in. dość częste w praktyce małopolskiej procesy spadkowe, a także wszelkie alienacje, przy których nowy nabywca sołectwa ze zrozumiałych względów domagał się wydania związanych z nim dokumentów. Trzeba również dodać, że zainteresowanie aktem lokacyjnym ze strony posiadaczy sołectw stale wzrastało, w miarę jak wzmagala się tendencja szlachty w kierunku ich opanowania. Tym dokumentem bowiem sołtys mógł bronić się przed wykupem, on również stanowił podstawę do ustalenia wartości każdego sołectwa.

Mówimy tutaj stale o dokumencie lokacyjnym i dokumencie na sołectwo tak, jak by chodziło o jeden i ten sam akt. W praktyce jednak bywało nieraz inaczej. Oto np. w dokumencie lokacyjnym dla wsi Gutanów z 1334 r. czytamy w zakończeniu: *Volumus insuper et tenore presencium concedimus incolis memoratis ius Sredense, ut eo iudicentur et utantur communiter in iudiciis, donec de sculteto eisdem providebimus in futurum*⁴⁰. Akt lokacyjny zatem nie powołał w tej wsi do życia instytucji sołtysa i sołectwa, które zostały dopiero zapowiedziane na przyszłość. Jeżeli więc nastąpiło to rzeczywiście, wówczas sołtys powinien otrzymać dla siebie oddzielny dokument na sołectwo, niezależnie od wydanego już uprzednio aktu właściwej lokacji. Podobna zapewne sytuacja miała miejsce w przypadku wsi Zgórsko, z tą tylko różnicą, że znany nam jest z oblaty w księdze sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim pod r. 1509 *privilegium originale fundacionis predictae scultecie*, z którego treści można domyślać się wcześniej wystawionego dokumentu lokacyjnego⁴¹. W pewnych, nielicznych zresztą wypadkach można więc przyjąć istnienie odrębnych aktów lokacji obok dokumentów nadawczych na sołectwa. Równocześnie jednak trzeba tu dodać, że odróżnienie ich i poprawne sklasyfikowanie nie zawsze jest łatwe do przeprowadzenia z uwagi na duże podobieństwo formularza. Jeśli chodzi natomiast o treść, wystarczy sięgnąć do jakiegokolwiek dokumentu lokacyjnego w ścisłym znaczeniu, aby przekonać się, że najwięcej miejsca zajmuje w nim określenie uposażenia sołectwa oraz ustalenie praw i obowiązków sołtysich. Wokół tych zagadnień skupiają się także pozostałe postanowienia każdego aktu lokacji. Jeżeli więc znajdujemy tam wyraźnie określone rozmiary lokowanej wsi, to równocześnie trzeba stwierdzić, iż uposażenie sołtysa w ziemi nieraz było zależne właśnie od ilości osadzonych przezeń łańów. Podobnie można związać z tym uposa-

⁴⁰ Kod. Kat. Krak. II nr 248.

⁴¹ M. in. bowiem czytamy tam: *Ad quam sculteciam addamus sibi et successoribus suis in eadem villa ex parte nostra duos laneos agri — — ubi ipse nunc sedet — — prout et prius in priori fundacione omnes lanei eidem ville fuerunt emensurati* (Teut. 7 p. 20—22).

zeniem ustalone w każdym akcie lokacji mniej lub więcej dokładnie powinności i świadczenia osadników, ponieważ sołtys z reguły partycypował w nich w określonej z góry części. Z kolei również szczegółowo omawiane w tychże dokumentach sądownictwo nad ludnością wiejską precyzuje obowiązki sołtysów na tym polu oraz dokonuje rozdziału płynących stąd dochodów. W ten sposób niemal każdy szczegół dokumentu lokacyjnego można związać z centralnym jego punktem, jakim zawsze było sołectwo. Dalszy stąd wniosek, że dokument ów służył w zasadzie sołtysowi, jako akt regulujący wszechstronnie jego prawa i obowiązki⁴², osadników zaś dotyczył tylko o tyle, o ile pozostawało to w związku z jego ogólnym stanowiskiem we wsi. Nie jest przy tym ważne, w jaką formę zewnętrzną ujęta została powyższa treść. Obojętne więc, czy to będzie dokument lokacyjny w typowej postaci, czy też inne pisemne nadanie sołectwa, zawsze uważać je będziemy za *privilegium fundacionis scultecie*. Za taki zresztą uważano je powszechnie przez cały interesujący nas tu okres.

Stwierdzenie, iż dokument lokacyjny służył przede wszystkim sołtysowi, nie wyklucza oczywiście możliwości posługiwania się nim przez osadników. Okazją do tego były najczęściej zatargi między gromadą a właścicielem wsi lub jej tenutariuszem, powstałe na tle zmuszania poddanych do nadmiernych świadczeń i powinności⁴³. Podobne konflikty zdarzały się także między osadnikami a sołtysem, którego obwiniano czasem o postępowanie sprzeczne z postanowieniami aktu lokacji⁴⁴. Być może, iż właśnie z tego powodu mieszkańcy wsi domagali się

⁴² K. Tymieniecki, *Prawo czy gospodarstwo?* Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. VII, 1946, s. 280 i n.

⁴³ Tak np. w 1429 r. w sporze między rektorem kościoła NMP w Krakowie a poddanymi z Bronowic *kmethones privilegium hereditarium quoddam posuerunt* (Archiwum kościoła NMP w Krakowie, perg. 21, 42). Podobnie w 1439 r. kmiecie z Krzyszkowic przedłożyli w sporze z opatem szczyrzyckim *privilegium seu ius ipsorum, petentes se circa ius ipsorum remanere et in eodem contenta velle tenere* (SPPP II nr 2800). Zdarzało się też, iż dokument lokacyjny przedkładali do oblaty w księdze sądowej sami poddani (np. Castr. Crac. 95 p. 427—430, Castr. Sand. 131 p. 1999—2004, Castr. Sand. 174 p. 1074—1088 i in.).

⁴⁴ Chodziło przy tym nie tylko o samowolne zwiększanie przez sołtysa powinności chłopskich, ale także o brak z jego strony należytej opieki nad mieszkańcami wsi. Interesującym przykładem z tej właśnie dziedziny jest postanowienie tymczasowe sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim z 1394 r., wydane w procesie między kmieciami z Olszanicy a tamtejszym sołtysem, który *quamdiu dicit se dominum scultecie in Holsszenicza, tamdiu debet intervenire et sublevare ab omnibus iniuriis kmethones de Holsszenicza suo iure sculteti mediante* (Archiwum Kom. Prawn. X nr 393). Charakterystyczne są również słowa skargi mieszczan jasielskich z 1502 r., zwrócone do krakowskiego sądu wyższego: *Ex quo est advocatus hereditarius, qui debet oppidanos et cives tueri et ab*

nieraz sędownie okazania posiadanego przez sołtysa dokumentu⁴⁵. Zawsze bowiem znajdował się on w rękach jego samego względnie aktualnego posiadacza sołectwa, bądź też w przechowaniu osób lub instytucji wyraźnie przez nich wskazanych. W sumie jednak wypadki powyższe należały raczej do rzadkości, podobnie jak i te, w których sołtysi zasłaniali się dokumentem lokacyjnym wspólnie z osadnikami⁴⁶. Widocznie więc nie uważano go za skuteczny środek obrony przed feudalnym uciskiem. Nie mógł być nim — naszym zdaniem — właśnie dlatego, iż od samego początku ruchu kolonizacyjnego przyjął postać aktu zabezpieczającego przede wszystkim interesy sołtysa i jego następców na sołectwie. Dobitnie świadczy o tym m. in. wyrok Stefana Batorego z 1583 r., wydany w sporze między dzierżawczynią wsi Kleszczowa a tamtejszymi poddanymi, w którym zasługuje na uwagę takie oto zdanie: *Przypatrzywszy się przywilejowi wyżej mianowanemu, tu przed nami pokazanemu, którem się poddani nasi szczycili, obaczylichmy to, że ten przywilej nie tem poddanym, jako to oni rozumieli, ale w ójto wi telko samemu onej wsi, który już dawno przez urodzonego nieboszczyka Stanisława Borka skupiony, — — służy*⁴⁷.

Motywy ujęcia kontraktu lokacyjnego w formę pisemną wyrażają formularzowe najczęściej arengi, kładąc ogólnie nacisk na rolę dokumentu jako środka przeciwdziałającego zapomnieniu⁴⁸. W wielu dokumentach przewija się nadto potrzeba zabezpieczenia na przyszłość stwierdzonych tam zdarzeń prawnych, *ne in posterum quicunque hanc nostram donationem ausu temerario tentet immutare frivolam movens questionem*⁴⁹.

iniuriis protegere, et solus eis dampna et violencias non modicas intulit, utrum ius suum non amisit? (Teut. 6 p. 272—274). Można przypuszczać, iż ta opieka, nie zawsze właściwie realizowana przez sołtysów i wójtów, dotyczyła przede wszystkim ich funkcji sądowych. Tutaj zaś — jak wiadomo — każdy dokument lokacyjny zawierał szczególnie doniosłe postanowienia, nie tylko precyzując owe funkcje, ale również chroniąc osadników przed pociąganiem ich do niewłaściwych sądów. Nie dziwią tedy inne z kolei słowa, wypowiedziane w 1468 r. przez wójta drohobyckiego z okazji sprzedaży tamtejszego wójtostwa i po wręczeniu nabywcy związanych z nim dokumentów, a skierowane do wielu obecnych przy tym osób: *Ecce habetis dominum Andream de Zelazna advocatum vestrum; sitis ei obedientes, sicut mihi fuistis. Et tu, domine advocate, tuearis et defendas eos cum istis privilegiis in omnibus causis et punctis* (Teut. 6 p. 44).

⁴⁵ Archiwum Kom. Prawn. X nr 1058, 1377, 2738, 2753; SPPP VI nr 501 i inne.

⁴⁶ Kod. Małop. IV nr 1044; SPPP II nr 792, 1801, 3417, 3418, 4471; Teut. 10 p. 405; Castr. Biec. 4 p. 13 i inne.

⁴⁷ *Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku*, wyd. S. Kutrzeba, Archiwum Komisji Prawniczej, t. IX, Kraków 1913, nr 123.

⁴⁸ H. Fichtenau, *Arenga. Spätantike und Mittelalter im Spiegel von Urkundenformeln*, Gratz—Köln 1957, s. 122 i n.

⁴⁹ Kod. Małop. II nr 630; Kod. Małop. III nr 652, 665 i inne.

Ten właśnie charakter aktu lokacyjnego jako środka dowodowego podkreślają szczególnie wyraźnie niemal wszystkie potwierdzenia i odnowienia dokumentów sołtysich. I tak np. klasztor tyniecki wystawił w 1327 r. dokument na sołectwo w Prądniku, *ne propter perdicionem privilegii exusti Johannes dictus Stepko — — ratione sue scultecie, quam habet in nostra villa Prandnik, calumniose possit et indebite infestari*⁵⁰. Z podobnych przyczyn Florian, biskup krakowski, odnowił w 1372 r. przywilej na wójtostwo w Iłży, *quod providi viri Florianus et Nicolaus, filii Bersabe quondam advocati de Iszla, fuissent in dubia possessione dicte advocacie aliquanto tempore per deperdicionem privilegii primitivi*⁵¹. Innym wreszcie przykładem może tu być odnowiony przez Zygmunta Starego w 1518 r. dokument dla sołtysa w Podobinie, *mediante quo dictus Paulus secure in ipsa scultecia sua manere possit, quidve ex ea commoditatis et oneris haberet, non ignoraret*⁵². Akt lokacyjny był więc nie tylko dowodem nadania sołectwa, ustalającym jednocześnie prawa i obowiązki sołtysa oraz jego następców, ale również świadectwem jego prawnego posiadania⁵³. Ten ścisły związek między posiadaniem sołectwa i posiadaniem dokumentu zaznacza się przede wszystkim w praktyce sądowej, której z tego punktu widzenia należy poświęcić jeszcze kilka uwag.

Z wzmiankami o aktach lokacji spotykamy się szczególnie często przy alienacjach sołectw, wśród nich zaś na plan pierwszy wysuwają się umowy kupna-sprzedaży. Rola dokumentu w takich wypadkach była wielostronna. Przede wszystkim więc powołanie się nań przy wpisie do księgi sądowej zastępowało konieczność pełnego wyliczania elementów wchodzących w skład uposażenia każdego sołectwa. To też pisarz formułował tylko istotę dokonanej czynności prawnej (np. *recognovit se vendidisse sculteciam cum omni iure, dominio etc.*) a następnie dodawał: *prout in principalibus litteris seu privilegiis locacionis plenius continetur, iuxta tenorem privilegii capitalis dicte scultecie, prout in privilegio*

⁵⁰ Kod. Małop. I nr 176.

⁵¹ Kod. Kat. Krak. II nr 281.

⁵² Rel. Castr. Crac. 26 p. 665—669.

⁵³ Dlatego np. Władysław Łokietek, dokonując w 1311 r. konfiskaty sołectw w Pisarach, Kaszowie, Radziszowie, Prądniku i in. z powodu zdrady tamtejszych sołtysów, pozbawił ich również związanych z nimi przywilejów (Tyn. nr 41). Do podobnego wniosku prowadzi także dokument z 1412 r., którym biskup krakowski Piotr Wysz restytuował sołtysowi w Jamniku uposażenie, *que ex defectu et violacione privilegii Kadkonis, dicte ville sculteti immediati, ad nos legitime extiterat devoluta* (Kod. Kat. Krak. II nr 538). Przede wszystkim więc z tych względów, a nie z obawy przed obroną interesów chłopskich mogło wynikać dążenie do odebrania sołtysom dokumentów lokacyjnych, uważane przez K. Dobrowolskiego za jedną z przyczyn wydania przepisu *De sculteto*

fundacionis eiusdem scultecie iura ipsa sunt expressa, itp.⁵⁴. Pozwala to przypuszczać, iż treść dokumentu lokacyjnego była znana stronom w chwili zawarcia umowy; tam natomiast, gdzie określano szczegółowo uposażenie sołectwa będącego przedmiotem alienacji, nie odwołując się do takiego dokumentu, zapewne pisemnego aktu lokacji czy też nadania sołectwa nie było⁵⁵. W praktyce małopolskiej są to zresztą wypadki zupełnie wyjątkowe.

W transakcjach sołectwami dokument lokacyjny odgrywał nie tylko rolę pomocniczą, ale sam również był uważany za istotną część składową przedmiotu alienacji. Stąd też często spotykamy w praktyce sądowej wpisy, poświadczające np. sprzedaż lub zastaw sołectwa *una cum privilegio, quod spectat ad eandem sculteciam*⁵⁶. Przeniesienie zatem posiadania sołectwa z reguły pociągało za sobą konieczność oddania związanych z nim dokumentów⁵⁷, chyba że na mocy porozumienia stron lub decyzji sądu przechowanie ich zlecono osobom trzecim. Zdarzyć się jednak mogło, że dokument lokacyjny zaginął, a wówczas zachodziła uzasadniona obawa, iż po odnalezieniu zostanie się on w niepowołane ręce. W takich wypadkach więc zaopatrywano umowę odpowiednią klauzulą nieważniącą odnalezione w przyszłości dokumenty, bądź zastrzegającą, że nie mogą być one wykorzystane przeciw aktualnym posiadaczom sołectwa⁵⁸. Ponadto strona zobowiązana do wydania

inutili aut rebelli z 1423 r. (W sprawie skupu sołectw w Polsce w XV i XVI w., Kwartalnik Historyczny, t. XXXVII, 1924, s. 10 i n.).

⁵⁴ Tyn. nr 101; Archiwum Kom. Prawn. X nr 3172; SPPP IX nr 623, 879, 1353; SPPP XI nr 633 i wiele innych.

⁵⁵ Z takim właśnie wypadkiem spotykamy się w 1454 r. przed sądem goleskim, kiedy to sołtysi z Kamienicy sprzedali swoje sołectwo, zaznaczając, *quod hec scultecia non habuit privilegium; et isti sculteti recognoverunt, quod sibi venderunt hoc, quod in librum inscripserunt* (SPPP IX nr 524, 525).

⁵⁶ Kod. Małop. III nr 819; Kod. m. Krakowa I nr 94; SPPP IX nr 1521; Castr. Biec. 2 p. 21 (zastaw sołectwa w Czerrmnej z 1412 r.); Castr. Biec. 3 p. 753 (sprzedaż sołectwa w Rzepienniku z 1488 r.) i inne. To samo sformułowanie w innej tylko kolejności znajdujemy w zapisce z 1602 r., stwierdzającej, iż posiadacz sołectwa w Bystrzycy ustąpił na rzecz klasztoru koprzywnickiego *de privilegio super eandem sculteciam sibi serviente, necnon de summa in eodem privilegio expressa ac possessione eorundem bonorum* (Inscr. Castr. Lubl. 2 k. 623).

⁵⁷ Przekazanie dokumentu było zarazem pewną gwarancją dokonanej czynności prawnej. Dlatego np. w procesie o sołectwo w Kwiatonowicach, toczącym się w 1467 r. przed sądem goleskim, pozwany bronił się, iż nabył to sołectwo od powoda, który mu *privilegium super dictam sculteciam tunc contulit in vim et robur maioris certificationis* (SPPP IX nr 620). Marcin Myszkowski zaś, sprzedając w 1529 r. sołectwo w Szczakowej Hieronimowi Brennarowi, ob *maiorem securitatem privilegium originale fundacionis predictae scultecie in manus prefati Jeronimi in presenciam hodierni iudicii tradidit* (Teut. 10 p. 206—207).

⁵⁸ *Et cum idem dominus Zawissius habuit dictam Katherinam pro privilegio*

dokumentu musiała niekiedy złożyć przysięgę, *quod de ipso non scit, ubi est, neque ipsum habet*⁵⁹.

Dość często — jeśli chodzi o sprawy niesporne — dokument lokacyjny zabezpieczał wykonanie przez obie strony warunków umowy. Ta jego rola przejawia się szczególnie wyraźnie przy sprzedażach ratałnych sołectw lub wójtostw. Tutaj bowiem wydanie dokumentu następowało w zasadzie dopiero po złożeniu przez nabywcę ostatniej raty. Do tego zaś czasu pozostawał on w rękach sprzedającego albo wyznaczonych w tym celu specjalnych poręczycieli⁶⁰. Jeżeli natomiast przekazano go nabywcy od razu, a ten nie dokonał zapłaty w ustalonym terminie, wówczas narażał się na przewidziane w umowie sankcje łącznie z utratą sołectwa i zwrotem otrzymanego uprzednio aktu lokacyjnego⁶¹. Tak samo postępowano w przypadkach zastawu sołectw, przy czym dokument spełniał tu często rolę samoistnego zabezpieczenia sumy dłużnej. Jego zwrot był więc odpowiedzią na zwrot sumy zastawnej⁶².

Szczególnie ważną dziedziną praktyki sądowej, w której dokument lokacyjny odgrywał niepoślednią rolę, były sprawy sporne. Powoływano się więc na niego w każdym niemal procesie o sołectwo, nie brak też przykładów wskazujących, iż sądy wnikliwie badały jego treść, a niekiedy nawet wciągały go przy tej sposobności w pełnym brzmieniu do swoich akt. Był to bowiem — jak już poprzednio zaznaczyłem — nie tylko podstawowy środek dowodowy, ale zarazem także legitymacja pełnoprawnego posiadania sołectwa, wykluczająca w zasadzie roszczenia pozostałych stron procesowych. Dlatego np. sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim, przystępując w 1393 r. do rozpoznania sporu o sołectwo w Rzeplinie, nakazał przedłożyć *privilegium super*

eiusdem scultecie ammonere, ipsa respondit, quod ipsum privilegium non habet nec sciret de ipso quidquam. Et si postmodum dictum privilegium contingeret apparere quoquomodo, extunc promiserunt idem privilegium fore et esse annullandum (Teut. 1a p. 211). *Si qui autem super eandem sculteciam — iura et privilegia preter illa, que iam prefato fratri suo exnunc reddidit, haberet, prefatus Nicolaus eis exnunc abrenunciat neque illis unquam contra ipsum Jeronimum et nec contra eius successores uti debet* (Castr. Sand. 237 p. 105—107). Por. też Kod. Małop. IV nr 1247; Zb. Małop. I nr 227; Archiwum Kom. Prawn. X nr 485.

⁵⁹ Teut. 3 p. 463.

⁶⁰ Wyraźnie przewiduje to m. in. akt sprzedaży sołectwa w Staszówce z 1400 r.: *Et istius ordinacionis sunt quatuor fideiussores — tali condicione, quod quando dominus Jaroslaus ultimam pecuniam Thomassio persolveret, tunc hii predicti fideiussores debent domino Jaroslao privilegium dare ad manus sine omni dampno. Si non solveret, extunc predicti fideiussores debent Thomassio privilegium suum dare et restituere* (Castr. Biec. 1 p. 85).

⁶¹ *Quod si non solverit, extunc quidquid dedit prius, perdidit et de scultecia predicta cedere debet et privilegium restituere* (Castr. Biec. 2 p. 108).

⁶² Archiwum Kom. Prawn. X nr 926, 1721, 3385; SPPP IX nr 116, 1414 i inne.

*sculteciam in Rzeplin et ostendere, quid iuris habeat ad sculteciam ibidem*⁶³. Podobnie orzekł tenże sąd w 1406 r. podczas procesu o sołectwo w Stróży, polecając tamtejszemu sołtysowi *privilegium suum ponere — et docere, quod iuste possidet eandem sculteciam*⁶⁴. Obok takich wstępnych na ogół decyzji można przytoczyć wiele innych przykładów z małopolskiej praktyki sądowej, świadczących rzeczywiście o tym, iż przedstawienie dokumentu lokacyjnego było równoznaczne z wykazaniem tytułu prawnego do posiadania spornego sołectwa. Oto np. *Stanislaus scultetus de Przegina produxit litteras privilegiales et docuit per easdem litteras, quod hereditas scultecie in Przegina predictae ad Annam uxorem suam de iure pertinet et non ad Bernhardum* — jak to stwierdza zapiska z 1408 r., zamieszczona w najstarszej księdze sądu wyższego na zamku krakowskim⁶⁵. Ten sam sąd w 1430 r. orzekł, *quod scultetus Stanislaus de Biadoliny circa suas litteras, quas super sculteciam in Biadoliny habet, permanere debet et eandem sculteciam perpetuis temporibus possidere sine omni impedimento*⁶⁶. Oczywiście, brano przy tym pod uwagę także inne dokumenty, przedstawiane w toku procesu przez obie strony, akt lokacji jednakże reprezentował wśród nich największą siłę dowodową i tym samym — zgodnie z formalną teorią dowodów — przesądzał właściwie o wyroku⁶⁷. Z podobną praktyką spotykamy się również w innych sądach małopolskich, orzekających w sprawach związanych z sołectwami i wójtostwami. Przykładem może tu być spór toczący się przed sądem bieckim w 1421 r., kiedy to sołtys z Ropy został pozwany o nieprawne posiadanie tamtejszego sołectwa; *super quam* — jak oświadczyła powódka — *habeo vigorem privilegii; et eundem circa iudicium demonstravit*⁶⁸. Na tej samej zasadzie sąd wyższy w Nowym Sączu przysądził w 1555 r. sporne sołectwo w Królowej pozwanemu, *tanquam privilegium originale habenti*⁶⁹.

Ułatwione zadanie miał sąd rozpoznający sprawę, jeżeli sołectwo i związany z nim dokument lokacyjny znajdowały się w jednych rękach. Przesądzało to zarazem o bliższości tej właśnie strony do dowodu, a równocześnie w nader trudnej sytuacji stawiało jej przeciwnika procesowego, który domagał się wydania sołectwa wraz z przywiązany

⁶³ Archiwum Kom. Prawn. X nr 171.

⁶⁴ Ibidem, nr 1583.

⁶⁵ Ibidem, nr 2397.

⁶⁶ Teut. 1a p. 352.

⁶⁷ J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936, s. 118 i n. O dowodzie z dokumentów zob. też O. Balzer, *Przewód sądowy polski w zarysie*, Lwów 1935, s. 178 i n.

⁶⁸ Castr. Biec. 2 p. 124.

⁶⁹ Castr. Sand. 237 p. 118—124.

doń dokumentem⁷⁰. Jednolita na ogół była również praktyka sądów wyższych prawa niemieckiego przy postępowaniu dowodowym, jeżeli wcale nie wchodził w grę akt lokacyjny z uwagi na jego brak lub zagnięcie. Wówczas bowiem — analogicznie jak w prawie polskim — bliższy do dowodu był aktualny posiadacz sołectwa. Niezbyt wyraźnie natomiast rysuje się to zagadnienie w wypadkach, kiedy jedna ze stron procesowych dysponowała tylko dokumentem, sołectwo zaś znajdowało się w posiadaniu jej przeciwnika. Być może, trzeba było tutaj rozstrzygać wpierw o posiadaniu dokumentu, na co zdają się wskazywać osobne procesy o jego wydanie oraz kładzione nieraz na nim areszty. Nie znając jednak pełnego przebiegu takiej sprawy, trudno jest ustalić, w jakim stosunku pozostawały te czynności do właściwego procesu o sołectwo. Nie ulega tylko wątpliwości, że i tutaj dokument lokacyjny odgrywał istotną rolę, przesądzając zarazem o petytoryjnym — jak sądzę — charakterze tych procesów⁷¹.

Wspomniałem poprzednio, że sądy z reguły rozpoczynały swoje czynności w procesach o sołectwa od wydania wstępnej decyzji, nakazującej przedłożyć *privilegium super sculteciam*. Praktyki tej przestrzegano zarówno wtedy, kiedy spór dotyczył całego sołectwa, jak też poszczególnych elementów jego uposażenia, względnie toczył się na tle uprawnień oraz obowiązków przysługujących bądź ciążących równocześnie na kilku współwłaścicielach. Od wykonania owej wstępnej decyzji zależał więc nieraz dalszy tok postępowania. Wyraźnie zwraca na to uwagę m. in. postanowienie sądu wyższego na zamku krakowskim, wydane w 1428 r. z okazji toczącego się przed nim procesu o sołectwo w Królowej Woli. Mianowicie sąd ten polecił stronom — jak zwykle — przedłożyć w ciągu 14 dni akt lokacji, dodając równocześnie: *Quod si dictum privilegium non posuerint, extunc nulla sententia inter partes per nos sit edicenda*⁷².

⁷⁰ M. in. z taką właśnie skargą wystąpił w r. 1525 Mikołaj Siemichowski, żaląc się na Mikołaja Pyrzchałę, *quia ipse Nicolaus Pyrzchala predictum Nicolaum Siemichowski tanquam verum et legitimum heredem utriusque scultecie, videlicet Inferioris et Superioris Siemichów, ipsius hereditarie de eisdem sculteciis violenter eiecit et expulit* — — *necnon pro violenta recepcione et retencione litterarum seu privilegiorum ipsius super predictas scultecias spectantium* (Teut. 10 p. 91). W innym znów wypadku robotny Paweł Mleczek sołtys ze wsi Artłowa żałobliwie świadczył się naprzeciwko szlachetnemu Jędrzejowi Rogowskiemu, tej to wsi dziedzicowi, iż on temu to Pawłowi bez żadnej przyczyny, nie mając do tego żadnego prawa, gwałtownie wziął majątność jego, sołtystwo w tej to wsi będące — — *wespołek i przywilej króla jegomości* (Castr. Sand. 15 p. 60—61 z r. 1573).

⁷¹ J. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem w polskim prawie średniowiecznym*, Lwów 1933, s. 45 i n.

⁷² Teut. 1a p. 308.

Osobna uwaga należy się roli dokumentu lokacyjnego w stosunkach między właścicielem wsi a sołtysem. Wynika ona już z samego charakteru tego aktu i jego funkcji, określającej podstawowe zasady każdej lokacji oraz prawa i obowiązki osoby podejmującej się ją przeprowadzić. W średniowiecznej praktyce kancelaryjnej, zwłaszcza jeśli chodzi o kancelarie prywatne, nie doceniano jednak należycie potrzeby sporządzania i przechowywania odpisów, wskutek czego dokument wręczony zasadzcy był najczęściej jedynym pisemnym świadectwem postanowień wiążących obie strony umowy lokacyjnej. Nic więc dziwnego, że stanem jego zachowania interesował się nie tylko odbiorca, ale również wystawca, pozbawiony odpowiedniej kopii lub przynajmniej rejestru. Z tych względów zapewne, a niewątpliwie także dla zaznaczenia uprawnień zwierzchnich właściciela wsi, wprowadzano niekiedy do dokumentu lokacyjnego klauzulę, mocą której sołtys winien przedkładać swemu panu co jakiś czas przywilej na sołectwo, z równoczesnym obowiązkiem składania przy tej okazji pewnej opłaty. Ponieważ najczęściej odbywało się to w związku ze zmianą na stanowisku sołtysa, była to zarazem dla właściciela ziemskiego sposobność do sprawdzenia tytułu prawnego nowego posiadacza sołectwa. Z kolei również sołtysi mogli przy tej okazji uzyskać potwierdzenie lub odnowienie aktu lokacji i nadania sołectwa. Widocznie jednak nie zawsze dopełniali tego obowiązku, skoro np. opat szczyrzycki pozwał w 1400 r. sołtysów z wsi Ściborzyce *pro eo, quod privilegium representare noluerunt et servicia exhibere recusant*⁷³.

Akt lokacyjny — jak można się domyślać — posiadał decydujące znaczenie w każdym sporze sądowym, wynikłym między panem feudalnym a sołtysem na tle praw i obowiązków związanych z posiadaniem sołectwa. Praktyka małopolska dostarcza tu tyle przykładów, że ograniczymy się tylko do wskazania niektórych z nich. I tak w 1398 r. toczył się proces pomiędzy opatem wąchockim a sołtysem z Dołuszyc *pro gaiis, pro silvis, pro nemoribus, pro pratis, pro omnibus piscinis, ut in privilegio scoltecie continetur, et pro omni iure privilegii eiusdem, ac pro laboribus et honoribus kmethonum*. Tenże sołtys okazał na rozprawie swój przywilej *petivitque, ut nostrum decretum ad dictum privilegium pro fide habenda apponeremus; cui decretum nostrum apposuimus*⁷⁴. Podobnie sąd ziemski krakowski orzekając w 1401 r. w sprawie uposażenia sołectwa w Głuchowie przyznał tamtejszemu sołtysowi *omnia iura, mellificia, apes et prata ibidem in Gluchow iuxta privilegium sui tenorem*⁷⁵. Innym przykładem może być spór toczący się w 1410 r.

⁷³ SPPP VIII nr 10595.

⁷⁴ SPPP VIII nr 7160, 7176.

⁷⁵ SPPP II nr 780.

przed sądem wyższym na zamku krakowskim między sołtysiem z Racławic oraz dziedzicem tejże wsi, zakończony w pierwszym stadium decyzją, iż sołtys winien *privilegium suum ponere ad 14 dies et docere, quod non tenetur eidem domino — expedicionem servire sed domino regi*⁷⁶. Przed tym samym sądem rozpoczął się w 1417 r. interesujący proces przeciw sołtysowi z Królowej Woli, *quomodo idem scultetus privilegium scultecie eiusdem ville de 9 annis coram ipso domino suo denegaverat*, ponadto zaś korzystał z wielu uprawnień majątkowych, nie przewidzianych w akcie lokacji⁷⁷. Również z późniejszych lat można przytoczyć tu wiele podobnych spraw spornych, związanych z poszczególnymi wójtostwami i sołectwami małopolskimi, jak np. w Brzezinach⁷⁸, Dębowcu⁷⁹, Gunowie⁸⁰, Iwkowej⁸¹, Moszczenicy⁸², Pobiedniku⁸³, Wolbromiu⁸⁴ i inne. Najczęściej przykłady te świadczą, iż dokument lokacyjny skutecznie chronił sołtysów przed wszelkiego rodzaju uszczuplaniem ich uposażenia. Czasem jednak krępował on bardziej przedsiębiorcze jednostki, hamując tym samym ogólny rozwój gospodarczy sołectw i wójtostw. Z tego też względu akt lokacji niekiedy był dla sołtysa niewygodny, co z kolei mogło prowadzić nawet do świadomego jego zatajenia przed właścicielem zwierzchnim.

Wszzechstronna rola dokumentów lokacyjnych przejawiała się wreszcie tam, gdzie chodziło o ustalenie właściwości sądu. Często więc na ich podstawie dokonywano remisji spraw chłopskich do odpowiednich sądów wiejskich, odcinając tym samym ludność chłopską od innych instancji feudalnego wymiaru sprawiedliwości⁸⁵. Podobne odesłania spotykamy również w sprawach sołtysich, ale decydował o nich nie tyle sam dokument lokacyjny, ile raczej ogólniejsze uznawanie sołectw i wójtostw za odrębną kategorię dóbr.

Nie było zapewne obojętne, czy w toku procesu posługiwano się oryginałem dokumentu lokacyjnego, czy też jego kopią lub transumptem. *Si vero non credit actor transumpto, reus debet originale reponere* — postanowił sąd wyższy na zamku krakowskim w jednej z decyzji, wpisa-

⁷⁶ Archiwum Kom. Prawn. X nr 2621.

⁷⁷ Teut. 1a p. 54, 110.

⁷⁸ Castr. Biec. 2 p. 374—375.

⁷⁹ SPPP II nr 2486, 2664.

⁸⁰ SPPP VI nr 20.

⁸¹ Teut. 1a p. 126.

⁸² SPPP II nr 2613.

⁸³ Terr. Crac. 146 p. 182.

⁸⁴ Teut. 1a p. 73—74, 109—110. Por. SPPP II nr 1294, 3406.

⁸⁵ J. Matuszewski, *W sprawie genezy sądu referendarskiego*. Czasopismo Prawno-Historyczne, t. VI z. 2, 1954, s. 435. Zob. też L. Łysiak, o. c., s. 191.

nej do księgi pod 1483 r.⁸⁶. Można by stąd wnosić, iż sąd z urzędu nie ingerował w takie sprawy, uzależniając je od stanowiska zainteresowanych stron procesowych⁸⁷. Jeśli chodzi natomiast o badanie autentyczności przedkładanych dokumentów, nie wychodzono — jak się zdaje — poza oględziny zewnętrzne pergaminu i pieczęci⁸⁸.

Oto główne przyczyny, dla których przede wszystkim sołtysi żywo interesowali się aktem lokacji, dbając równocześnie o jego zabezpieczenie przed zniszczeniem. Służyły temu wspomniane już poprzednio jego odnawiania i potwierdzania przez właścicieli wsi, a także oblatowanie w księgach sądowych i wciąganie do rejestrów kancelaryjnych, bez czego byłibyśmy dzisiaj pozbawieni prawie zupełnie tego typu materiałów źródłowych. Wszystkie te zabiegi były konieczne m. in. dlatego, że ożywiony ruch w zakresie alienacji sołectw i wójtostw oraz częste procesy wymagały stałego posługiwania się dokumentem, co z kolei prowadziło do jego powolnego niszczenia i naturalnego zużycia. Stąd też łatwo wytłumaczyć owe wzmianki źródłowe, wskazujące na *privilegium vetustate consumptum*.

Kwestia zabezpieczenia dokumentu lokacyjnego posiada jeszcze inne odbicie w małopolskim materiale zapiskowym. Chodzi mianowicie o takie wypadki, kiedy prawo do korzystania z niego przysługiwało równocześnie więcej niż jednej osobie⁸⁹. Wówczas bowiem istotna była obawa nie tyle przed zniszczeniem lub zgubieniem tego dokumentu, ile raczej przed nadużyciem wynikających stąd uprawnień na szkodę innych zainteresowanych. Najczęściej — poza sprawami spornymi — sytuacja taka zachodziła przy podziałach spadkowych lub przy niedziale sołtysim, a także w przypadkach alienacji sołectw, nie połączonych z pełnym wykonaniem zobowiązań przez obie strony uczestniczące w transakcji. O sposobach zabezpieczenia dokumentu oraz korzystania z niego decydowało wtedy porozumienie wszystkich zainteresowanych

⁸⁶ Teut. 5 p. 42.

⁸⁷ Z takim właśnie zarzutem posługiwania się dokumentem, który nie był oryginałem, spotykamy się m. in. w procesie o sołectwo w Przegini (Teut. 6 p. 223—224).

⁸⁸ Por. S. Mikucki, *Badanie autentyczności dokumentu*, s. 9, 12, 33, 45 i in.

⁸⁹ Można przypuszczać, iż wspomniane przed chwilą kopie dokumentów lokacyjnych sporządzano właśnie na użytek wewnętrzny poszczególnych współwłaścicieli sołectwa. Inaczej bowiem trudno wytłumaczyć cel ich istnienia, zwłaszcza że na zewnątrz nie uznawano ich w zasadzie za wystarczający środek dowodowy. Dla przykładu wskażę tutaj proces wszczęty w 1501 r. przed sądem wyższym na zamku krakowskim przez Piotra Zagórzyckiego, który domagał się od braci stryjecznych udziału w sołectwie wsi Zagórzycy; *qui stantes obtulerunt minutam sine sigillo, asserentes esse copiam privilegii* — *dicentes etiam privilegium originale apud Petrum actorem esse* (Teut. 6 p. 268).

bądź też orzeczenie sądowe. Z przykładem takiego porozumienia spotykamy się w 1426 r. przy podziale sołectwa w Lipinkach pomiędzy dwóch braci, którzy m. in. postanowili: *Privilegio nihilominus debent uti ambo pro necessitate ipsorum et reponere in loco tuto, ubi eo recepto pro necessitate sua iterum eundem reponere tenebuntur*⁹⁰. Nieco większe rygory wprowadzono pod tym względem do ugody dotyczącej podziału sołectw w Rozembarku i Sietnicy z 1440 r., a mianowicie: *Item litteras et privilegia, quas habent ad et super dominia et ad scultecias, debebunt ambo utraque manu alias pospolna ranka dare ad servandum, et unus sine alio non debet recipere, cum fuerit necessitas. Que si quis eorum voluerit recipere, illa recipiat per fideiussores cautione pro restitutione ipsarum posita*⁹¹. Innym wreszcie przykładem będzie toczący się w latach 1498—1500 spór o sołectwo w Przegini, w którym sąd wyższy na zamku krakowskim wydał taką oto wstępną decyzję: *Item pro littera fundacionis scultecie, quam ambe partes habere volebant, debet eadem littera iacere apud ius usque ad litis decisionem*. W wyroku końcowym zaś orzekł: *Item pro littera scultecie fundacionis originalis decretum est ex iure, quod eam de manibus suis dent ad locum certum reservare; qua si que partium indiguerit, positis fideiussoribus eam recipere ad tempus poterit, eandemque in locum contra reponat*⁹².

Stosunkowo rzadko spotykamy się z oddawaniem dokumentu lokacyjnego w przechowanie sądowe⁹³, częściej natomiast w roli depozytariusza występują rady miejskie w ośrodkach stanowiących siedzibę sądu wyższego prawa niemieckiego⁹⁴, oraz osoby prywatne. Jak dalece ważna dla sołtysów była ta sprawa, świadczą dodawane prawie wszędzie zastrzeżenia, uniemożliwiające korzystanie z dokumentu bez złożenia odpowiedniej rękojmi⁹⁵. Niekiedy ostrożność sołtysów posuwała się jeszcze dalej. Jej przykładem może być zapiska wciągnięta do księgi sądu wyższego w Bieczu pod 1480 r., którą przytaczam tutaj w pełnym

⁹⁰ Castr. Biec. 2 p. 212.

⁹¹ Castr. Biec. 2 p. 352—353.

⁹² Teut. 6 p. 252, 254.

⁹³ Przeważnie chodziło tu o jego zabezpieczenie w toku przewodu sądowego. Tak np. dokument na sołectwo w Ropie został oddany w 1424 r. *ad servandum advocato iuris supremi, nec debet prius dari, usque causa inter partes finietur* (Teut. 1a p. 222). Por. też przytoczony przed chwilą fragment akt procesowych, dotyczących sołectwa w Przegini.

⁹⁴ Castr. Biec. 3 p. 490; Castr. Biec. 4 p. 47—48; Teut. 7 p. 93—95; Terr. Czchov. 9 p. 244—247 i inne.

⁹⁵ Z braku odpowiednich źródeł nie potrafimy wyjaśnić, jak daleko sięgała odpowiedzialność rękojemców, jeżeli nie zwrócono dokumentu po jego wykorzystaniu (por. P. Dąbkowski, *Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym*, Lwów 1904, s. 72 i n.).

brzmieniu: *Nobilis Nicolaus Liczko cum Bartholomeo, sculteti de Jodłowa, privilegium super dictam sculteciam tradiderunt in manus fideles domino Gregorio civi Bieensi reservandum modo tali: quod privilegium prefatum idem Gregorius non habebit dare nec tradere alicui partium predictarum, sed quando necessitas ingruerit pro defensione aut tuicione dicte scultecie in Jodłowa, extunc ambe partes debebunt interesse pro recepcione eiusdem privilegii et in manus dare; aut, quod procul absit, una pars decederet, extunc filii eiusdem aut proximiores habebunt propinquitatem ad eundem privilegium levandum aut postulandum ab eodem domino Gregorio. Nec eciam super aliqua fideiussoria caucione debet extradi*⁹⁶.

Ludwik Łysiak (Kraków)

LES DOCUMENTS DE LOCATION DANS LA PRATIQUE JUDICIAIRE DU XIV—XVI SIÈCLE DANS LA PETITE POLOGNE

Résumé

Selon le témoignage des registres judiciaires du XIV—XVI s. la rédaction des documents de location d'un village (locatio) aussi bien que de concession des mairies de villages (scultetia) étaient les faits communs sur le territoire entier de la Petite Pologne à l'époque de la colonisation médiévale suivant le droit allemand. Ensuite, un nombre assez considérable de ces documents disparut et ce qui contribua à cette disparition c'est tout d'abord la destruction, comme suite naturelle d'un usage très fréquent. Mais à côté de ce motif, tout à fait compréhensible, les dits documents furent très souvent victimes des incendies, des guerres et des ravages, sans parler de conditions toutes inconvenantes de leur conservation. Dans le cas de disparition des documents, les gens intéressés à la possession des mairies faisaient tout leur possible pour se procurer de reconstructions et même, pour se protéger contre les inconvénients pareils, ils entreprenaient les démarches nécessaires pour insérer les textes des documents dans les registres officiels ou bien dans les cartulaires. Cette manière de procéder devient de plus en plus rare vers la fin du XVI s. Etant donné que l'extinction de l'institution de la mairie devient un fait tout fréquent à cette époque, le document de location perd alors sa valeur pratique et, par suite, n'existe plus un motif rationnel de le conserver et de l'entourer d'un soin particulier.

Le document de location — de même que l'acte de concession de mairie de village — servait de témoignage d'une possession légale de la mairie, et en même temps il déterminait les droits et les devoirs du possesseur de cette institution. Par conséquent on s'en référait toujours dans la pratique judiciaire, surtout dans les affaires contentieuses, où la présentation d'un privilège était adéquate à la preuve d'un titre légal à la mairie en litige. Non moins fréquente était la présentation d'un tel document dans les affaires gracieuses, et alors

⁹⁶ Castr. Biec. 3 p. 747.

il servait de moyen assurant la réalisation du contrat. Le document de location jouait un rôle tout à fait particulier dans les procès qu'avaient lieu entre le propriétaire du village et le possesseur de la mairie; entre autres il protégeait celui-ci contre les procédés qui pourraient violer d'une manière quelconque sa qualité du maire de village. Il arrivait aussi qu'un tel document décidait de la compétence d'une cour, ce qui avait lieu surtout dans les affaires concernant la population paysanne. La diversité de rôle qu'on attribuait à ce genre de documents avait comme suite leur protection toute spéciale dans le cas où, non une seule, mais plusieurs personnes avaient le titre de possession d'une mairie.

